

Częste kontrole zagranicznych studentów. Prodziekan: zaczynają czuć się nieswojo

Aleksandra Kozłowska
20.10.2015 07:00



Studenci międzynarodowego programu Erasmus na Wydziale Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej, wrzesień 2015 (Bartosz Żukowski)

Zagraniczni studenci, zwłaszcza ci o ciemnej karnacji, coraz częściej stykają się z agresją na ulicy. A straż graniczna kontroluje im dokumenty. - Legitymowani studenci zaczynają czuć się nieswojo. Obawiamy się o wizerunek Politechniki jako uczelni kosmopolitycznej, otwartej i tolerancyjnej - komentuje Magdalena Popowska, prodziekan ds. międzynarodowych na PG
Artykuł otwarty w ramach bezpłatnego limitu prenumeraty cyfrowej
- Graliśmy w piątkę w krykieta, sami Hindusi. Podeszło paru chłopaków, krzyczeli, wyzywali nas. Nie chcę nawet powtarzać tych słów - mówi Sarath, student budownictwa na Politechnice Gdańskiej; przyjechał tu z Czenaju w południowo-wschodnich Indiach. W krykieta gra niedaleko uczelni, na boisku przy ul. Traugutta.

- Takie zaczepki nieraz się zdarzają - potwierdza Aditya, jego kolega z budownictwa, pochodzi z Mumbaju. - Bywa, że ktoś na ulicy rzuci obraźliwe słowo, przezwiska. Albo spyta, skąd jesteście. Bo jak z Syrii, to mamy wracać, skąd przyjechalibyśmy.

I zaraz dodaje: - Ale 99 procent Polaków zachowuje się przyjaźnie, normalnie. Wiem, że na podstawie tego jednego procentu nie można oceniać wszystkich. Jak gramy wspólnie z polskimi kolegami, ci zawsze stają po naszej stronie, odkrzykują się tym, co nas zaczepiają.

Sarath: - Wiemy, jak się zachować. Ambasada Indii pouczyła nas, żeby chodzić po mieście w grupach, nie reagować na złe słowa, nie odpowiadać na zaczepki.

- To samo tłumaczymy kolegom i koleżankom z International Students Association PG - mówi Aditya. - W organizacji jest nas w sumie 80, m.in. studenci z Indii, Nepalu, Iranu, Rwandy, Mauritiusa, Bangladeszu, ale i Polski.

W tej chwili na wszystkich wydziałach PG studiuje 545 obcokrajowców. Najwięcej jest Hiszpanów (99 osób) i Ukraińców (89), poza tym spora grupa to Hindusi (56) i Chińczycy (40). Są też Francuzi (30), Turcy (26), Portugalczycy (23) - w sumie 55 narodowości.

Studenci o ciemniejszej karnacji mogą czuć się niepewnie nie tylko z powodu ulicznych zaczepek, ale i [kontroli](#) straży granicznej.

- Wiemy, że to ze względów bezpieczeństwa - zaznacza Aditya, który tego samego dnia był legitymowany dwa razy - raz w Gdańsku, raz w Warszawie, gdzie pojechał na weekend. - Nie traktujemy tego osobiście.

Karolina Jędrzejkowska, kierownik działu międzynarodowej współpracy akademickiej na PG: - Informujemy studentów, zwłaszcza tych spoza UE o tym, żeby zawsze mieli przy sobie paszport, wizę, kartę pobytu, tłumaczymy, że kontrole straży granicznej wynikają z dbałości o bezpieczeństwo, a bierze się to z obecnej sytuacji w Europie, kryzysu imigracyjnego.

Zdarza się - nie tylko w ostatnim okresie - że dzwoni do nas straż graniczna z pytaniem o konkretną osobę, czy, tak jak podaje, rzeczywiście jest naszym studentem. Myślę, że bezpieczeństwo to z jednej strony przepływ informacji, z drugiej integracja międzykulturowa.

SG: "Nie potwierdzamy eskalacji działań"

- Jednym z podstawowych zadań straży granicznej jest przeciwdziałanie i zapobieganie nielegalnej migracji - przypomina por. SG Andrzej Juźwiak, rzecznik prasowy komendanta morskiego oddziału straży granicznej w Gdańsku. - Funkcjonariusze na bieżąco prowadzą kontrole legalności pobytu, ale także zatrudnienia cudzoziemców w Polsce. Jest to ich stałe zadanie. Uprawnieni są także do legitymowania osób czy kontroli pojazdów, jednak nie jest nam wiadome, jakoby zagraniczni studenci byli zatrzymywani na ulicach przez straż graniczną w celu sprawdzenia dokumentów. W ostatnich siedmiu miesiącach funkcjonariusze placówki straży granicznej w Gdańsku wylegitymowali na terenie miasta 558 cudzoziemców, z których 283 było obywatelami Ukrainy. W tym samym czasie wylegitymowano dwóch Hiszpanów, jednego Hindusa, nie ma w naszych statystykach odnotowanego legitymowania żadnego obywatela Pakistanu. Tym samym też nie potwierdzamy zintensyfikowania czy jakiegokolwiek eskalacji działań wobec cudzoziemskich studentów. Uczelnia bez współpracy i wymiany międzynarodowej to żadna uczelnia.

- Polskie uczelnie nie znajdują się w czołówce światowych uniwersytetów, nie jest łatwo ściągnąć tutaj studentów z zagranicy - podkreśla Magdalena Popowska, prodziekan ds.

międzynarodowych i kontaktu z otoczeniem na Wydziale Zarządzania i Ekonomii (WZiE) PG. - Mocno więc nad tym pracujemy mniej więcej od początku lat 2000. I odnosimy sukcesy - w 2007 r. na Politechnice Gdańskiej pojawili się pierwsi studenci z Chin - 17 osób. Wtedy to była duża sprawa - ani Uniwersytet ani Akademia Medyczna w Gdańsku nie miały studentów z Azji. Potem, powoli, małymi krokami udało nam się pozyskiwać studentów również z innych krajów, takich jak Indie czy Pakistan. Tymczasem mowa nienawiści i uruchamianie spirali nietolerancji, z jakimi ostatnio mamy do czynienia, mogą sprawić, że te nasze małe sukcesy zostaną zaprzepaszczone. Póki co mamy do czynienia np. z częstszymi kontrolami naszych studentów, zwłaszcza tych o ciemniejszej karnacji. Wprowadzają one atmosferę nieufności, legitymowani studenci zaczynają czuć się nieswojo. Bezpieczeństwo to jedna sprawa, druga to wizerunek Politechniki jako uczelni kosmopolitycznej, otwartej i tolerancyjnej, o który zaczynamy się obawiać. Tego rodzaju sygnały od razu idą w świat, cała nasza praca może pójść na marne. A uczelnia bez współpracy i wymiany międzynarodowej to żadna uczelnia.

A na swoim blogu Szkoło Powiększające pisze m.in.: "Dzisiaj boję się, że to, co zostało już zbudowane, za moment runie w gruzach wraz ze zmianą klimatu politycznego. Zapowiedzi te poważne i te wołające o pomstę do nieba utwierdzają mnie w tej obawie. Za moment z blisko dwustu studentów zagranicznych, których gościmy na wydziale, może zrobić się garstka. Będą to ludzie najbardziej wytrzymali na zaczepki mniej lub bardziej dosadne ze strony naszych współobywateli lub po prostu tak podobni fizycznie do nas, Polaków, że nie będą wzbudzali żadnego zainteresowania strażników czystości narodowej. Ludzie uparci, którym uda się otrzymać wizę od raczej nieprzychylnych im polskich służb dyplomatycznych. Oczywiście o ile będą chcieli przyjechać do naszego kraju. To skrajnie pesymistyczna wizja, wiem, ale niestety wydaje mi się ona prawdopodobna. Pamiętam jeszcze czasy, gdy na ulicach legitymowano młodzież, gdy brakowało "przestrzeni", a kontakt z osobą z innego kraju, innej kultury był praktycznie niemożliwy, zwłaszcza w małym miasteczku, gdzie dorastałam. Teraz tak właśnie legitymowani są nasi studenci z Indii czy Pakistanu, bo być może są imigrantami, których tak się boimy".

- Jesteśmy bardzo zaniepokojeni tą sytuacją - komentuje Ewa Hope, pełnomocnik ds. public relations WZiE PG. - Dla uczelni podcięcie wymiany międzynarodowej jest podcięciem korzeni. Uczelnie zawsze starały się być otwarte i tolerancyjne i nie wyobrażam sobie, by miało się to zmienić.

*

Rektorzy przeciw agresji

W miniony piątek Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich wystosowało apel o przeciwstawienie się mowie nienawiści. "Nie ma wolności słowa bez prawdy, ale wolność słowa nie zwalnia z odpowiedzialności za nie" - głosi apel ogłoszony podczas odbywających się na Politechnice Wrocławskiej obrad Prezydium oraz Zgromadzenia Plenarnego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP). PAP - Nauka w Polsce przywołuje wypowiedź prof. Wiesława Banysia, rektora Uniwersytetu Śląskiego w [Katowicach](#) i przewodniczącego KRASP, który powiedział, że rektorzy zrzeszeni w KRASP definiują mowę nienawiści nie tylko jako wypowiedzi oparte na nietolerancji, ksenofobii i rasizmie. - To dla nas szersze pojęcie. Rozumiemy je jako brak szacunku w każdej materii wobec swojego rozmówcy czy przekazywanie treści, które są nieprawdziwe. To się nasiliło zwłaszcza w kampanii wyborczej. Ale jesteśmy też głęboko zaniepokojeni

tym, co się dzieje w internecie - mówił Banyś.

KRASP apeluje do wszystkich uczestników debaty publicznej o zdecydowane zapobieganie i przeciwstawianie się mowie nienawiści. "Głosy, które propagują nietolerancję i retorykę pogardy, które bazują na wrogości, ksenofobii, insynuacji, obraźliwych porównaniach i pomówieniach, przy równoczesnym braku argumentów i obiektywnych dowodów, muszą zostać wyeliminowane" - napisano.

Prof. Banyś poinformował, że apel zostanie wysłany do wszystkich szefów partii politycznych, premier Ewy Kopacz oraz marszałków Sejmu i Senatu.



Jesteśmy na [Facebooku](#). Dołącz do nas i dziel się opiniami.

Jeśli chciałbyś nas zainteresować ciekawym tematem, pisz na: dyzur@gdansk.agora.pl

Artykuł otwarty w ramach bezpłatnego limitu

Cały tekst: <http://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35636,19048437,gdansk-miasto-otwarte.html#ixzz3p8Hlko1i>